

Marta Rant-Stasińska

Lotek Titi idzie do szkoły

(bajka terapeutyczna)

Lotek Titi mieszkał z mamą, tatą i młodszym bratem Bubu w pięknym grzybku. Titi miał piękne, przezroczyste skrzydełka, które były jeszcze za malutkie, aby mógł latać. Miał też ogonek, który odbijał się jak sprężynka. Dla Titi i Bubu skakanie na własnych ogonkach było najlepszą zabawą. Lotki miały też antenki na głowie, które były potrzebne do nauki profesjonalnego śpiewu. Z czasem, jak Lotki rosły, antenka nawet wydawała dźwięki. Każdy Lotek należał do jakiegoś zespołu muzycznego, w którym zajmował się graniem, śpiewem i tańcem. Titi był już na tyle dużym Lotkiem, że nadszedł czas pójścia do szkoły. Jednak nigdy wcześniej w niej nie był, nawet nie chodził do przedszkola, więc bardzo bał się pierwszego dnia szkoły.

– Titi, chodź już na kolację – zawołała mama. – Dzisiaj musisz położyć się wcześniej spać, bo jutro twój pierwszy dzień w szkole.

– Mamo, nie!

Tata Titiego poparzył na mamę i powiedział cichutko do niej:

– Nie martw się, moja droga. Porozmawiam z naszym małym Lotkiem.

Po tych słowach zawołał Titiego:

– Chodź Titi, pomożesz mi nazbierać patyczków na ognisko. Jutro, gdy wrócisz ze szkoły, uczymy ten dzień, paląc ognisko. Babcia z dziadkiem także z chęcią nas odwiedzą, aby pogratulować ci, że zostałeś uczniem.

– Tato, ale ja nie chcę iść do szkoły – odezwał się Titi.

– Mój drogi, ja też chodziłem do szkoły i powiem ci, że **bardzo bałem się** pierwszego dnia w szkole. Ale to jest tajemnica, nie mów o tym nikomu.

– Nawet mamie? – zapytał Titi.

– Nawet mamie – odparł tata. – Opowiem ci, jak wyglądało moje pierwsze spotkanie ze szkołą. Pierwszego dnia poszedłem ze swoją mamą, a twoją babcią, która mogła być przy mnie tak długo, jak chciałem. Przyszła do nas nasza pani, była bardzo miła. Pokazała nam plac zabaw na podwórku, szkołę, naszą klasę, którą później przystrajaliśmy naszymi rysunkami. Poznałem wielu kolegów – jednym z nich był nasz sąsiad, pan Błaś. Byliśmy tak dobrymi przyjaciółmi, że jak dorośliśmy, postanowiliśmy zamieszkać obok siebie. Gdy wróciłem do domu, nie mogłem doczekać się następnego dnia pójścia do szkoły. A teraz, mój

maluchu, powiem ci prawdę: wszystkie historie, które opowiadam wam na dobranoc, są zaczerpnięte z moich szkolnych przeżyć.

– Naprawdę, tato? Wszystkie twoje bajki to wspaniałe historyjki, myślałem, że są całkowicie wymyślone i bardzo zazdrościłem ich bohaterom.

– Nie, nie, w każdej mojej opowieści były moje przygody, które sam przeżyłem – odparł tata.

– Też chciałbym tak świetnie się bawić jak ty i być takim mądrym... Wiesz, tato, myślę, że jutro dam radę. W końcu nazywam się Lotek Titi!

Nazajutrz Titi założył nowy plecak i poszedł z mamą do szkoły. Na pożegnanie młodszy brat Titiego, Bubu powiedział:

– Powodzenia. Jak będziesz się bał, to zwołaj mnie, plawda?

– No jasne, Bubu – odpowiedział Titi.

Kiedy mama z Titim doszła na miejsce, szkoła okazała się być dużym, wspaniałym, kolorowym grzybem. Przed grzybek wyszła pani Lulu – wychowawczyni Titiego.

– Witajcie Lotki – przywitała ich z uśmiechem. – Widzę was po raz pierwszy ~~raz~~, tak jak wy mnie, ale mam nadzieję, że się zaprzyjaźnimy. Na początek pokażę wam miejsca, w których będziemy spędzać wiele czasu: plac zabaw, pokój zabaw w szkole i klasę, w której znajdują się ławki z orzeszków, a krzeselka z leśnych szyszek.

Ku zdumieniu Titiego było dokładnie tak, jak opowiadał tata. Pani Lulu posadziła Titiego w ławce z Bobo, który był tego samego wzrostu, co Titi. Bobo w tajemnicy powiedział Titiemu:

– Wiesz, tak bałem się iść do szkoły, że aż bolał mnie brzusek, ale teraz myślę, że niepotrzebnie.

Titi zaśmiał się:

– Ja też nie spodziewałem się, że szkoła może być takim fajnym miejscem. Nie ma czasu nawet na nudę.

– No właśnie! – powiedzieli obaj w tym samym czasie i zaczęli się śmiać.

– A poza tym mam świetnego kolegę! – stwierdził zadowolony Titi.

– I ja też! – bez wahania odparł Bobo.

Pani Lulu też bardzo cieszyła się z tego, że pierwszego dnia w szkole Lotki są wesołe i ciągle się uśmiechają.